



**JEŚLI W PERIODYKU O STAŁEJ OBJĘTOŚCI BRAKUJE MIEJSCA NA RUBRYKĘ PROWADZONĄ PRZEZ REDAKTORA NACZELNEGO, TO MOŻE ŚWIADCZYĆ NIE NAJGORZEJ O WACHLARZU AUTORÓW PISMA, ALE CHYBA NIE NAJLEPIEJ O NACZELNYM... Z PRZYNAJMIENIEJ SZEŚCIU KSIĄŻEK DO OMÓWIENIA, Z „WIERSZAMI ZEBRANYMI” KS. JERZEGO SZYMIKA, NA POKŁAD ZABIERAM LEDWIE DWIE.**

## ŚWIATŁO NAD AUTOREM

Musi być jakieś niezwykajne światło na Gawłowskim, skoro trzymam w dłoniach to dzieło! Smakowicie oprawiony buch liczy 732 strony (!), a to dlatego, że zawiera tłumaczenia na niemiecki i czeski tego, co jest eposem, poematem (?), w każdym razie rodzajem kunsztownie spisane-go dziennika. Kogo? Ano właśnie! Autor tej niezwykłej książki podjął się zadania poetyckiego przedstawienia kolei życia i dzieła Johannesesa Schefflera, poety, duchownego i mistyka znanego

pod imieniem Angelus Silesius. Część polska to 138 stron wiersza, uzupełniona o przypisy, bibliografię i kalendarium życia bohatera. Znając lotność i lekkość frazy Roberta Gawłowskiego, można założyć, iż pisanie to była czysta radość twórcza. Ale – aby ująć w strofy koleje losu Angelusa, trzeba było przekopać się przez biblioteki i archiwa, aby wyłowić konkret, po polsku i niemiecku, o człowieku, o którym nasi współcześni mają blade pojęcie. I wrocławski poeta zrobił to, jakby był profesorem historii! Niejednokrotnie w czasie poszukiwań weryfikował błędy lub przekłamania pokutujące w literaturze przedmiotu. Ślęczał nad starodrukami, porównywał przekazy. Wszystko po to, aby w kunsztownej barokizującej formie spisać to, co sam nazywa raptularzem. „Mój domniemany raptularz Johannesesa Schefflera ma charakter sylwiczny. A poszczególne epizody z biografii poety są jak korale nawlekane na nić czasu. I w takim porządku, chronologicznym, zostały ułożone, co sygnalizują daty w tytułach wierszy.” Łatwo powiedzieć! Czasami zaglądałem mu przez ramię w czasie pracy nad książką i moje zdumienie systematycznie rosło...

Tok narracji, „grafika” wierszy jest tak precyzyjna, lekka i sugestywna, że wchodzimy z butami w tamten los i w tamten świat. Brodzimy w szczegółach i detalach jednego żywota, niepewni prawdziwości zdarzeń, ale zahipnotyzowani zmysłowością i prawdą ujęcia poszczególnych „scen”. Właśnie scen, bowiem chwilami wydaje się, że autor prowadzi czytelnika jak dziecko zapatrzone w barwny komiks, którzy przekonuje: tak było! Jesteśmy w miastach, gdzie stanęła stopa Silesiusa: Strasburg, Lejda, Padwa, Wrocław, Nysa, Krzeszów, Głogów, Trzebnica, Oleśnica, Lubiąż... Z tych okrucichów, z tych zrekonstruowanych w wyobraźni wrocławskiego poety Angelusowych olśnień, rozmów, doświadczeń artystycznych i mistycznych, powstaje iskrzący się, intrygujący portret.

Niewątpliwie Robert Gawłowski dokonał rzeczy niezwykłej. Nakładając na siebie, subtelnego poetę, obowiązek wywołania z przeszłości postaci historycznej, ukazał ją w całej szerokości uzdol-



nień, pasji i doświadczeń życiowych, nie rezygnując z poetyckich sposobów kreowania narracji. Mógł przy tym artystycznie poleć, a zwyciężył! Oto jeden z dowodów, jego fragment:

Na kobietę w czerwieni  
pod domem Galileusza  
w Padwie  
1648

*Włosy jasne, w kok splecione wstążką,  
i suknia z muszliny, czerwona niby krew.*

*Błyskawice, żar w oczach, chód gładki,  
Niby u młodej sarny, w piersi drżenie.  
(...)*

**ROBERT GAWŁOWSKI, BOSKIE ŚWIATŁO, AKWEDUKT, WROCŁAW – GÖRLITZ – PRAHA 2024**

